

# „Królowie” narkotyków

## Tajemnice handlu białą trucizną

Pewnego wieczora na skrzyżowaniu ulic Nowego Jorku rozległ się suchy odgłos strzału rewolwerowego. Młody człowiek, prowadzący automobil, chwytając się za serce, puszcza kierownicę. Zgrzyt kół i zderzenie wozu z nadjeżdżającymi automobilami wywołują zamieszanie, nadbiega policja.

Wyciągają młodzieńca z auta — jest bezwładny. Kładą go na chodniku, a krew obficie płynie z rany. Policja rozgląda się za mordercą, poszukuje sprawcy, który wpakował kulę w serce młodzieńca. Oczywiście, niema nikogo. Złoczyńca zapadł się, jakby pod ziemię. Wobec tego policja spisuje protokół i przystępuje do zwłok. W jednej z kieszeni wytwornego smokinga znajduje się pakietek wypełniony białym proszkiem. To kokaina. Policja wie już wszystko.

Młodzieńca prowadzący auto i ranny śmiertelnie przez nieuchwytnego zbrodniarza — to ofiara tajnych sądów. To członek bandy przemytników, handlujących narkotykami, członek, który dla bandy stał się niepotrzebny, może nawet niebezpieczny.

### CENTRALA W PARYŻU

Podczas gdy agent bandy szmuglerskiej, Dick Hardy, leżał z krwawiącą raną na bruku Nowego Jorku, w apartamentach luksusowego hotelu paryskiego siedział tegawny pan o siwiejących włosach. Jego dłonie przewracały stos otrzymanych telegramów, a grube cygaro tkwiło w kąciku jego grubych warg. Co chwila dźwięczał telefon.

W pewnym momencie, kiedy przeglądał „New-York Herald”, wzrok jego padł na małą notatkę o zamordowaniu Dicka Hardy w Nowym Jorku. Siławy pan zmrużył oczy. No, ale cóż, go może obchodzić fakt, że jakiegoś chłopaka zabito w Nowym Jorku? Oczywiście, że nie. Ale, żeby jednak policja nie wpadła na trop i nie odkryła tego, że Dick Hardy jest ofiarą bandy, na której czesze stolon, wytworny pan o siwiejących włosach.

### WIDZIALNI

#### I NIEWIDZIALNI

Gdzieś są ci ludzie, dla których inni w Nowym Jorku i San Francisco, w Szanghaju i Buenos-Aires muszą ryzykować życie? Gdzieś są ci niewidzialni a potężni nik-

**NAJTRWAJSZE  
CZAPKI SZKOLNE**  
R. CIESZKOWSKI  
Marszałkowska 81-b (róg Hożej)  
Nowy Świat 54 (obok hot. „Savoy”).

czemnicy, dla których zysku pracują miliony ludzi? Gdzie jest kierownik organizacji, która dla zdobycia pieniędzy waży się może na wszystko? Ludzie, którzy stoją na czele nielegalnego, a przecież tak bardzo rozwiniętego handlu narkotykami, są przeważnie zręcznie zakonspirowani i uchodzą poprostu za zamożnych finansistów lub potężnych fabrykantów. A jednak w fabrykach ich wyrabiane są masowo narkotyki, których rozprzestrzenianiem zajmują się agenci, ludzie, którzy ryzykują niejednokrotnie życie, podczas gdy ich chlebobawcom zazwyczaj nie nie grozi.

### KRÓLOWIE NARKOTYKÓW

O niektórych z przywódców handlu narkotykami wiadomo jest doskonale, że właśnie obok poważnego i uznanego stanowiska, zajmują się także i haniebnym handlem białą trucizną. W Europie istnieje dwóch takich królów narkotyków, którzy zaspokajają kontynent narkotykami wyrabianymi w ich fabrykach. Jeden z nich — to niemiecki Amerykanin, Józef Blum, który specjalnie kieruje transportami trucizny, produkowanej w jego fabrykach we Francji. Transporty idą przez Havre do Nowego Jor-

ku, a dalej rozchodzą się na całe Stany Zjednoczone. Sam Józef Blum zamieszkuje stale w Paryżu i ma opinię milionera, właściciela kilku fabryk przetworów chemicznych.

Obok Bluma drugim fabrykantem jest niejaki Raskin, rosyjski emigrant, który osiedlił się w Paryżu. Raskin przed wojną posiadał fabrykę przetworów chemicznych w Petersburgu. Kiedy znalazł się na emigracji, zaczął robić „dobrze interesy” i obecnie jest posiadaczem 40 fabryk, rozrzuconych w Lotaryngii, Szwajcarii, Belgii i Bułgarii, w których wyrabiane są narkotyki. Raskin z niezwykłą energią zorganizował i opanował cały handel kokainą nie tylko w Europie, ale właściwie na całym świecie. Jego przedsięwzięcie obejmuje zarówno prowincje chińskie, jak Egipt i Amerykę.

### PAN NA JOSZIWARZE

Na terenie Japonii tę samą rolę, co w Europie Raskin, posiada japoński bogacz, właściciel szeregu ogromnych fabryk i rozległych plantacji — Mashayoshō. Ten azjatycki król trucizny hoduje na swoich plantacjach wszelkie rośliny dostarczające narkotyków, które następnie przetwarza w swoich fabrykach. Około dwóch trzecich domów w Tokio należy do niego, a ponadto jest właścicielem całej Josziwarę. Interes, który prowadzi i ciemne transakcje, dają mu niesłychany dochód, że trudno jest wprost określić sumy, jakie przechodzą przez jego kasę.

Na terenie Chin największym przedsiębiorcą w zakresie handlu narkotykami jest niejaki Seutin. Seutin w młodości był marynarzem, zwożonym następnie, gdyż nie mógł pracować wskutek głuchoty, jaką nabył podczas wypadku przy pracy. Ale marynarz Seutin był sprytnym człowiekiem i wziął się do handlu kokainą, opium, heroiną, morfiną, hasziszem i innymi środkami, które dają ludziom sen, upragniony niejednokrotnie, sen, który jest ucieczką od rzeczywistości. Z małego handlarza opium, stał się wkrótce potem potężnym bogaczem.

Dość wspomnieć, że podczas ostatniej wojny chińsko-japońskiej wystawił własnym kosztem armię, złożoną z 20.000 ludzi. Jest uważany w Chinach nie tylko za najbogatszego człowieka, ale również największego patrio-



### Anegdota

#### WYSTAWA

Znany literat G. zwiedza pewną budowlaną wystawę.

— Oto trzy pokoje z kuchnią za 17 tysięcy — objaśnia przewodnik.

— A obory niema? — zapytuje pan G.

— Obory? Na co?

— Żeby w niej zaniknąć to bydlę, które zapłaci podobną cenę! — odpowiada oburzony literat.

#### PODRÓŻ

Mecenas R. odprowadza syna na dworzec i żegnając się z nim mówi:

— Bądź zdrow, Józio! Jedź z Bogiem!

— Co tatuś powiada! Czy Bóg jeździ trzecią klasą? — odpowiada zlekka urażony syn.

#### BIEGUN

Gdy Bernard Shaw spotkał się pewnego razu z Amundsenem, zszedł w rozmowie na temat bólu głowy, na który obaj cierpieli.

— Czy pan nigdy nie starał się znaleźć lekarstwa na ból głowy? — spytał Shaw z zaciekawieniem.

— Nie — odparł Amundsen

zdzierżony.

— To ciekawe — mówi humorysta — narażał pan życie na to, żeby znaleźć nikomu niepotrzebny biegun północny, a nie przedsięwziął pan nic dla walki z bólem głowy, na co cierpią wszyscy ludzie.

#### W RAJU

Po śmierci Lenin udał się do raju, ale zastał tam wrota dla siebie zamknięte.

Idzie więc ponury szukać przytulku w piekle.

Po drodze spotyka znajomego żydą, który dowiedział się o niepowodzeniach Lenina, proponuje swoje usługi i każe wejść do dużego wrota, który narzuca sobie na plecy i rusza do wrota raju. Puka. Drzwi mu otwierają dyżur-

## Głodowa śmierć z miłości

### Niezwyczajne samobójstwo w Londynie

Cały Londyn poruszony jest niezwykłym faktem samobójstwa, jakie popełnił pewien student. Był to młody Hindus, nazwiskiem

ny archanioł i pyta, czego sobie życzy czcigodny żyd.

— Chciałbym pomówić z Karolem Marksem.

— Owszem, można.

Archanioł znikł i po paru minutach zjawił się Karol Marks.

— Czy to pan jest ten Marks, który napisał „Kapitał”? — pyta żyd.

Otrzymałszy potwierdzającą odpowiedź, podaje worek Markso- wi, mówiąc:

— Oto są procenty od pańskiego kapitału.

#### W KAWIARNI

— A co pan sądzi o ostatnich zdobycach reżyserji?

— O reżyserji? Nazwałbym to „pirandelizmem”.

— ?

— Sześć reflektorów scenicznych w poszukiwaniu aktora.

#### MEGALOMANIA

Pewnego razu, kiedy Shaw jadł obiad u Anatola France’a ten ostatni zaczął rozwijać swoje myśli o istocie geniuszu. Wysłuchawszy tego France zauważył:

— To wszystko jest mi dawno znane, wszak sam jestem geniuszem.

#### NAUKA

— Panie profesorze, czego ja się dziś nauczyłem? — zapytuje uczeń.

— Dziwne pytanie, poco pr-

tasz?

— Bo w domu zawsze chcą wie-

dzieć.

#### ŚMIERĆ

Znany malarz S. pijąc w łóżku herbatę, czyta gazetę.

Nagle spostrzega, że widocznie ktoś zrobił mu przykrego figla, gdyż czyta zawiadomienie o swojej śmierci.

Wściekły zrywa się z łóżka, pę- dzi do telefonu i dzwoni do swego najlepszego przyjaciela:

— Hallo, czytałeś Edek o mojej śmierci?

— Tak, tak, czytałem — odpowiada zapytany. — Co za okropny wypadek... Ale skąd ty u licha telefonujesz w takim razie?...

Jur.

### FRANCIS DE CROISSET

## DAMA z MALAKKI

### POWIEŚĆ

Miała zamiar nie odpowiadać; niech myśla, że wysłałam. Spostrzegła się jednak, że zapaliła lampę i że jasna smuga wydobywającego się z pod zamkniętych drzwi zdradza jej obecność.

— Kto tam? — spytała

— To w sprawie listu — usłyszała męski głos. — Czekaj na odpowiedź.

— Za chwilę.

Prędko wymyśla oczy, przeczesala się i otworzyła. Portier Hotelu „Pod Krzyżem” stał przed nią.

— To po odpowiedź dla pana Cartera.

Herbert był w Calais! Wzięła list i zobaczyła, że nie było na nim znaczka pocztowego.

— Nie miałam dotąd czasu przeczytać — tłumaczyła się. — Czy pan może sekundę zaczekać? Niech pan proszę, poczeka za drzwiami, dobrze?... Tak mi przykro.

— Nie nie szkodzi, proszę pana.

Rozwala kopertę i czytała:

„Audrey dear!

Dostałem przydział do korpusu, stacjonującego na Dalekim Wschodzie i reminacje do Rahajang na zastępcę doktora Jerrisa, poważnie chorego na dżenterję. Zamiast wsiąść na „Rajputane” w Liverpoolu, dogonię statek w Marsylii i zyskam przez to sześć dni czasu. Nie chciałem opuścić Europy, nie

NAGŁA DEPEZA!... PILNA SPRAWA!...

SPÓZNIENIE GROZI CI KŁOPEM,

LECZ SZYBKO MIJA TWA OBAWA.

GDYŻ WIESZ, ŻE ZDAŻYSZ S A M O L O T E M.



pożegnawszy się z Tobą po raz ostatni i nie spróbowaś przekonać Ciebie.

Rahajang, to przyjemne miasto i klimat jest całkiem możliwy. Żyje się tam na szerszą skalę, niż w Anglii i żona doktora wojskowego, to nie byle kto. Czy chcesz pojechać ze mną?... Wiem, że mnie nie kochasz, ale zrobię wszystko na świecie, żebyś była szczęśliwa.

Jeśli odpowiedź będzie odmowna, nie mam odwagi widzieć się z Tobą. Jeśli odpowiesz „tak”, lub „może”, wręcz słówko temu posłańcowi, a zaraz przybędę.”

Herbert.

Audrey siedziała przez chwilę na łóżku nieruchoma, poczem odczytała list raz jeszcze. Wiatr wyl ponuro w ciśnie uliczkę. Nadeszła noc. Audrey nie zapaliła dziś w piecu i ciężar życia zbyt dotkliwie zapalił jej zniebnięte ramiona. Nagle wstała, wyciągnęła ręce, stłumiła w sobie chęć do krzyku i otworzyła drzwi.

— Proszę powiedzieć panu Carterowi, niech przyjdzie... Niech przyjdzie zaraz. Albo nie... — wtrąciła pośpiesznie. Lepiej ja sama pójdę.

\* \* \*

W dwa dni później państwo Carterowie jedli śniadanie w małej sali jadalnej pani Turpin. Ślub ich odbył się w obecności konsula i pastora o 11-cj tegoż ranka, a wieczorem wyjeżdżali do Marsylii. Pani Turpin wydo- była z piwnicy dwie butelki szampana, prezent od nieboszczyka męża, ofiarowany w dniu, w którym została nagrodzona przez akademię, a zastawa z imitacji saskiej porcelany tonęła w powodzi pierwszych w tym roku białych bżów.

Pani Turpin martwiła się bardzo wyjazdem swej przyjaciółki. Pośpiesznie odprawiona w zimnej kaplicy

protestanckiego kościoła ceremonia, bez organów, bez kościelnej pompy, zrobiła na niej ogromnie przygnębiające wrażenie. Choć marzenia pani Drake nie ziściły się, Audrey była katoliczką tylko z nazwy. Zresztą pastor zgodził się chętnie pobożosławiać to na chłodno zawierane małżeństwo. Pani Turpin czuła, że dusza w niej zlodowiała.

— Jakto!?! Przysięga na Biblię, wymiana pierścionów, krótkie przemówienie, skierowane do przyszłych małżonków, ubranych już do podróży, nie lepszego nie potrafili wymyśleć? Myślałam, że jestem na amerykańskim filmie.

Przypomniał jej się własny ślub: muzyka, dwie drużki, kwiaty, prezenty, przyjaciele, prefekt z Point-Omer, świadek w pięknym mundurze, ministranci, kadzidło. Wzruszenie dławilo ją, była bliźsza od suli. Co za piękne wspomnienia!...

— Cudzoziemcy to jednak dziwni ludzie — myślała sobie.

Śłużąca podawała bombę petits - foury, a pani Turpin czekała na Audrey na progu księgarni, gdzie zastępował ją subjekt. Czuła się niezmiernie wzruszona: czyż ten dzień nie był dla Audrey tem, czem jest dla żołnierzy wilja bitwy? Audrey nadeszła; wyglądała całkiem zwyczajnie.

— Tak się bałam spóźnić, — zawołała, nie podając ręki na przywitanie, do czego przyjaciółka nie mogła przywyknąć.

— Jakże te Angielki są zimne! — skarżyła się sama przed sobą pani Turpin, obarczając tym zarzutem wszystkich Brytyjczyków. — Myślę, że weźmiemy tak-sówkę — doradziła — zrobimy raz ten wyjątek.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.65.62 (dla polityczny i ekonomiczny) 5.36.66 (dział miejski i liter-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesatów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64 Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Szarynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDRUKOWAŁ: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Ogienka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal- ty (na wszystkich stronach po 6 szpal- ty): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz. duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, te 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiec.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.